



UDOSTĘPNIANIE DANYCH OSOBOWYCH DZIECI W INTERNECIE

Zapis debaty, która odbyła się 28 stycznia 2020 r. podczas Dnia Otwartego w UODO, zorganizowanego z okazji XIV Dnia Ochrony Danych Osobowych

W debacie udział wzięli: Paulina Dawidczyk, zastępca Dyrektora Departamentu Skarg w UODO, dr Aleksandra Piotrowska, psycholog dziecięcy, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, dr Szymon Wójcik z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, Anna Lewandowska ze Szkoły Podstawowej nr 360 w Warszawie. Debatę prowadziła Ewelina Janczylik-Foryś, zastępca Rzecznika Prasowego

Ewelina Janczylik-Foryś: Szanowni Państwo, spotykamy się dzisiaj, aby poruszyć temat dotyczący udostępniania danych dzieci w Internecie. Do Urzędu Ochrony Danych Osobowych często wpływają pytania od rodziców, od przedstawicieli szkół dotyczące właśnie udostępniania danych osobowych. Pani Dyrektor Paulina Dawidczyk, zwracam się do Pani z tym pytaniem: dlaczego tak bardzo Urząd nagłaśnia sprawę udostępniania danych dzieci?



Paulina Dawidczyk: Coraz więcej pytań, także kierowanych do Urzędu za pośrednictwem infolinii dotyczy kwestii udostępniania wizerunku dzieci. Te pytania zadają przed-

stawiciele różnych środowisk. Pytają dyrektorzy szkół i placówek oświatowych, jak legalnie udostępniać dane dziecka np. w formie zdjęcia. Proszą nas o to, abyśmy wyjaśnili, jak odbierać zgody, by były one skuteczne. Dzwonią także zaniepokojeni rodzice, którzy informują nas o tym, że zdjęcia ich dzieci są przez innych rodziców wykorzystywane w sposób, który może naruszyć prywatność tych dzieci, ich godność i prawo do intymności.

Dlaczego zdecydowaliśmy się poruszyć ten temat i o tym mówić? Przede wszystkim dlatego, że chcemy przypomnieć rodzicom, ale także dzieciom i młodzieży, że oni także są podmiotami praw. Przysługuje im niezbywalne prawo do prywatności, w tym do intymności. Ich wizerunek także powinien być chroniony.

Rodzice często nierozważnie publikują wizerunki swoich dzieci i działają dość niefrasobliwie. Nie zdają sobie sprawy, jakie to może mieć konsekwencje dla ich pociech w przyszłości. Kiedy rodzice udostępniają zdjęcie, np. bobaska, który jest kąpany przez nich po raz pierwszy,

uważają, że jest to ważne wydarzenie z ich życia rodzinnego i po prostu chcą się tym wydarzeniem podzielić. Publikują również zdjęcia pónagich dzieci bawiących się na plaży. Kiedy są to dwu lub trzylatki, rodzice absolutnie nie myślą o konsekwencjach tego, co może przynieść w przyszłości upublicznienia takiego wizerunku. Nie myślą o tym, że ten mały bobas będzie za chwilę nastolatkiem i będzie funkcjonował w pewnym określonym środowisku szkolnym, w którym oczywiście jego znajomi lub koledzy będą potrafili wyszukać różne informacje w Internecie, i być może wykorzystają je przeciwko niemu, czy w celu wyśmiewania się, czy w jakiś innym celu, który może dziecko skrzywdzić.

"Prawo do prywatności, to również prawo dziecka"

Urząd uświadamia, że prawo do prywatności, to również prawo dziecka. I również dziecko powinno móc współdecydować z rodzicami o tym, czy chce, aby jego dane, dobra osobiste w postaci wizerunku, były udostępniane. Zresztą, kodeks rodzinny i opiekuńczy regulujący relacje dziecka z rodzicem, stanowi, że dziecko w pewnym wieku, kiedy jest na tyle dojrzałe, powinno współdecydować o jakichś ważnych kwestiach ze swojego życia, czyli współdecydować, razem z rodzicem o tym, czy zgadza się na upublicznienie jego wizerunku. To jest niewątpliwie ważna kwestia.

Ewelina Janczylik-Foryś: Czym innym jest wiedza, a czym innym są postawy. Zwracam się do Pani Psycholog: Kto ma kształtować te postawy? Rodzice, czy nauczyciele? A może należy współpracować?



Dr Aleksandra Piotrowska: Najnowsze dane, np. raport NASK-u (badania przeprowadzane w 2018 roku, na razie takim dysponujemy) stanowią, że dzisiaj młodzi ludzie, zaczynają swoją przygodę z Internetem, mając niespełna 7 lat. Pewnie, jeśli 6- czy 7-latek sam porusza się w sieci, to przede wszystkim wyszukuje filmiki, kreskówki, ewentualnie gry. Uważam, że przerażające jest tempo obniżania się średniej inicjacji internetowej. NASK przeprowadza swoje badania co dwa lata. Zauważam

tendencję, że w kolejnych badaniach, mniej więcej o półtora roku obniża się średni wiek samodzielnej inicjacji internetowej. To jest naprawdę niewiarygodne. Dlaczego o tym mówię? Jeśli już dzieci 5-, 6-letnie zaczynają korzystać w Internecie bez nadzoru osoby dorosłej, no to na propagowanie wiedzy z tego zakresu przez szkołę będzie już za późno. Powinno być przecież tak, że działania edukacyjne wyprzedzają praktyczne.

"Na rodzicach przede wszystkim powinien spoczywać obowiązek przygotowania świadomego odbiorcy i aktywisty w Internecie"

Rodzice! Raz jeszcze powtarzam, to na rodzicach przede wszystkim powinien spoczywać obowiązek przygotowania świadomego odbiorcy i aktywisty w Internecie. Tylko rodzi się pytanie: czy rodzice są do tej roli przygotowani?

Ewelina Janczylik-Foryś: Panie Szymonie, czy rodzice są do tej roli przygotowani? Wiem, że badał Pan w Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę właśnie postawy rodziców.

Dr Szymon Wójcik: Tak, wielokrotnie badaliśmy postawy rodziców. Można powiedzieć, że sytuacja, jeśli chodzi o temat rodziny i bezpieczeństwa w sieci, odzwierciedla paradoks szklanki wody, która jest i do połowy pełna i do połowy pusta. Z różnych danych wynika, że mniej więcej połowa uczniów deklaruje, że w ich domach rozmawia się na te tematy, a rodzice podejmują jakieś działania. Oznacza to, że w połowie domów w ogóle nie podejmuje się tematu bezpieczeństwa w Internecie. Można spojrzeć na to optymistycznie, że duża część rodziców na te tematy rozmawia. Można pesymistycznie, że jednak w ogromnej ilości domów tego tematu nie ma. Zresztą, jeżeli schodzimy na poziom konkretnych deklaracji, to okazuje się, że tych działań jest jeszcze mniej.

Myślę, że to w wielu badaniach się powtarza: my wszyscy – i młodzi, i starsi – przyznajemy, że prywatność jest dla nas ważna, chcemy dbać o swoje dane. Natomiast kiedy konfrontujemy się w sieci z konkretnymi sytuacjami, to nie zawsze wiemy, co zrobić, bo to też nie zawsze jest jednoznaczne. Nie możemy powiedzieć „nie wrzucamy (do Internetu – red.) w ogóle zdjęć z wyjazdów, z wakacji, ze spotkań”, chociaż są ludzie, którzy też takie założenie przyjmują. Natomiast stało się to elementem normalnego życia towarzyskiego i trudno to wykorzenić.

Ewelina Janczylik-Foryś: Czyli zmieniło się pojęcie prywatności i nasze podejście do niej.

Dr Aleksandra Piotrowska: Dokładnie. W czasach przedinternetowych, bo były takie czasy, robiliśmy zdjęcia, wywoływaliśmy je w papierowej postaci i udostępnialiśmy, tzn. pokazywaliśmy znajomym. No, ale oni obejrżeli je i już. Udostępnienie polegało na możliwości jednorazowego obejrzenia. Zdjęcia te pozostawały tylko w naszym posiadaniu. Dzisiaj nawet jeżeli udostępniamy zdjęcia tylko znajomym, do których mamy zaufanie, a mamy ich nawet w setkach, to jako pewnik można przyjąć, że znajdą się wśród nich osoby, które będą dosyć beztrzesko traktować nasz wizerunek.

Ewelina Janczylik-Foryś: Pani Doktor, ale może wyjaśnijmy, czy np. zamieszczanie zdjęcia dziecka w kąpielni, o którym mówiła Pani Dyrektor, faktycznie może wywołać w przyszłości poważne konsekwencje? Ten mały człowiek, będąc później prezesem świetnie prosperującej spółki, notowanej na giełdzie, faktycznie będzie się tego zdjęcia wstydił?

Dr Aleksandra Piotrowska: Jedyna poprawna odpowiedź na to pytanie brzmi: „nie wiem”. Nie wiem, w jaki sposób będą ewoluowały nasze poglądy i nasze obyczaje, ale bardzo łatwo jest mi wyobrazić sobie taką sytuację, kiedy dzisiejsze dzieciątko, uwiecznione po raz pierwszy na nocniku albo w jakiejś innej, równie dowcipnej – zdaniem rodziców – sytuacji, za 30 czy 40 lat będzie szefem, który wejdzie w konflikt z inną osobą. Taki zestresowany, sfrustrowany pracownik, mający bardzo dużo do zarzucenia swojemu szefowi, z dużym prawdopodobieństwem ulegnie pokusie stworzenia jakichś fajnych memów, umieszczenia ich (w Internecie – od red.) po to, żeby dać upust swojej złości, a szefa narazić na śmiechy i rechoty. Czy sympatyczne i życzliwe? No może niekoniecznie.

My dzisiaj robimy coś, czego skutki będą widoczne także za kilkadziesiąt lat i nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jakie zachowania będziemy wtedy uważać za naturalne i normalne. Może zniknie prywatność?

Zauważcie! To troszkę takie czasy ekshibicjonizmu. Znajdowania przyjemności w tym, że „wszyscy na mnie patrzą”. Nie sposób przewidzieć, co się będzie działo za 30 czy 50 lat. Jedno jest pewne, że dzisiaj umieszczane posty czy zdjęcia na pewno przetrwają.



Dr Szymon Wójcik: To jest rzeczywiście potrzebna dyskusja i pytanie, jak i czy prywatność będzie się zmieniać. Zwracam uwagę na to, że kiedy pytamy o deklaracje czy normy, to prywatność jest nadal bardzo ceniona.

"Prywatność jest nadal bardzo ceniona"

Wydaje mi się, że problemem jest to, że bardzo łatwo poddajemy się różnym bodźcom. Z jednej strony instytucje, takie jak Urząd Ochrony Danych Osobowych czy inni edukatorzy, mówią o zagrożeniach, tłumaczą, czego nie robić, jak ostrożnie podchodzić do tych danych. A z drugiej strony mamy ogromną presję serwisów społecznościowych, którym bardzo zależy na tym, żeby tych danych było jak najwięcej – żeby ten profil był możliwie pełny i jeszcze regularnie zasilany nowymi zdjęciami, danymi. To ważne, żeby być świadomym tych interesów i tej presji, i wskazywać nie tylko czego nie robić, ale też tłumaczyć dlaczego.

Ewelina Janczylik-Foryś: A czy z Państwa doświadczeń wynika, że nadmierne udostępnianie danych przyniosło negatywne konsekwencje?

Dr Szymon Wójcik: Pani podała przykład zdjęć dzieci, ale tych przykładów, różnego rodzaju, może być bardzo dużo. Zapoznałem się z danymi z raportu NASK „Nastolatki 3.0”, w którym 12% młodych ludzi zadeklarowało, że próbowano się pod nich podszywać w Internecie, a 9% doświadczyło rozpowszechniania kompromitujących informacji na ich temat. To jest całkiem spory odsetek i zwykle wiąże się właśnie z wykorzystaniem informacji już wcześniej upublicznionych.

Dr Aleksandra Piotrowska: Podam jeden fakt dotyczący młodych dorosłych. Trzydziestoparolatek stracił pracę, ponieważ dzięki mediom społecznościowym kadrowa uzyskała dowód, który natychmiast okazała szefowi – w trakcie przebywania na zwolnieniu lekarskim, młody człowiek tak naprawdę radośnie hulał sobie w górach na nartach. Pani pyta, czy mamy do czynienia z następstwami. Owszem, bywa że mamy.

Ewelina Janczylik-Foryś: Internet to jest zdobycz cywilizacji. Jak każdy wynalazek niesie ze sobą i korzyści, i zagrożenia. Może nie traktujmy go wyłącznie jako zagrożenia, ale też przedstawmy korzyści z nim związane. Panie Szymonie, jakie widzi Pan korzyści z wykorzystywania tego medium?

Dr Szymon Wójcik: Chyba jak wszyscy widzę przede wszystkim korzyści. Gdyby Internet nie był dla nas pomocny i atrakcyjny, to nie byłibyśmy jego użytkownikami. To, co wcześniej mówiliśmy, oczywiście też jest ważne, a więc aby rodzice towarzyszyli dzieciom i młodzieży, wychowywali do korzystania z sieci. Natomiast sam ten trend, że dzieci od najmłodszych lat w tej chwili są użytkownikami urządzeń elektronicznych, myślę, że się nie zmieni. Po prostu, taki jest trend, niezależnie czy dotyczy starszych czy młodszych, całe społeczeństwo stało się użytkownikiem sieci. Obecnie wyzwaniem jest unormowanie korzystania z Internetu i upowszechnianie tej wiedzy, bo w tej chwili, wydaje mi się, że jest to bardzo nierównomierne. Zresztą, współpracując ze szkołami, widzę, że w jednych szkołach są bardzo zaangażowani nauczyciele, którzy mają olbrzymią wiedzę na ten temat, a w innych zupełnie on nie istnieje. Losową sytuacją jest, czy dziecko chodzi do szkoły, gdzie ma dużo zajęć dotyczących bezpiecznego Internetu, czy do takich, gdzie w ogóle nigdy nic nie słyszało i tylko opiera się na własnej intuicji i doświadczeniu. I to myślę musimy zmienić.

Ewelina Janczylik-Foryś: Jeżeli pozwolicie Państwo, zwrócę się z pytaniem do Pani Anny Lewandowskiej. Kogo jest trudniej przekonać do ochrony danych osobowych, do udostępnienia tych danych, czy kadre nauczycielską, czy dzieci?



Anna Lewandowska: Właściwie pomysł rozmowy o ochronie w Internecie, w tym o ochronie prywatności, pojawił się już bardzo dawno – w momencie, kiedy pojawił się Internet. To stało się takim impulsem do dalszych działań.

Kogo trudniej? Najczęściej słyszę od uczniów taką odpowiedź: „my już wszystko wiemy”. Dzieci – one wszystko

wiedzą, one słyszą, one widziały, one to bardzo pięknie opisują w naszych książeczkach, opowiadaniach, gazetkach. Natomiast uważam, że nie można zaniechać rozmowy.

Czy nauczyciele chętnie włączają się w naukę o ochronie danych? Gdyby nie nauczyciele, to nie udałoby nam się zrealizować, wydaję mi się, ciekawych i fajnych przedsięwzięć. Wszystko zależy od tego, w jaki sposób przekazujemy tę wiedzę i tak naprawdę chyba od tego, czy sami jesteśmy przekonani, że robimy coś dobrego i ważnego. Tym po prostu możemy zarażać innych. Pracuję w szkole, która rozpoczęła swoją historię 1 września 2018 r., także z tą młodzieżą pracuję zaledwie kilkanaście miesięcy...

Ewelina Janczylik-Foryś:natomiast koordynatorem programu „Twoje dane- Twoja sprawa” jest Pani wieloletnim.

Anna Lewandowska: Tak, oczywiście. Pracowałam wcześniej ze starszą młodzieżą, więc moje doświadczenia są szerokie i bardzo różne. To co powiedziała Pani Dyrektor Paulina Dawidczyk na wstępie, rzeczywiście miałam takie przypadki, że uczniowie wyśmiewali się z kolegi, którego mama non stop umieszczała na swoim profilu zdjęcia dziecka. Potem były przypomnienia – sprzed trzech, pięciu lat – jak to dziecko było w piątej klasie – te zdjęcia również widzieli koledzy.

Ewelina Janczylik-Foryś: Czy jakoś Pani zareagowała?

Anna Lewandowska: Cóż ja mogłam powiedzieć? Rozmawialiśmy w ten sposób z młodzieżą: tłumaczyłam, że te osoby, które wyśmiewają się ze swojego kolegi, nie mogą mieć stuprocentowej pewności, że za chwilę mamusia, tatuś albo ciocia, nie wrzucą takiego samego zdjęcia, które gdzieś znajdą, a może zeskanują, bo nie będzie jeszcze cyfrowe. Więc to jest dla mnie pierwszy argument, żeby zwracać uwagę, że to też nas może spotkać. Starajmy się rozmawiać, działać świadomie.

Jestem nauczycielem informatyki, więc nie wyobrażam sobie, żebym mówiła źle o Internecie. Mogę tylko przestrzegać, bo w Internecie zawsze widziałam ogromny potencjał. Wykorzystywać można niesamowite narzędzia, aplikacje, które w bardzo wielu kwestiach nam pomagają. Lubię Internet, ale to, co się dzieje, to zależy od nas, i edukacja jest po prostu niezbędna. Nie unikniemy, nie zatrzymamy postępu. Zawsze powtarzam uczniom, że jeszcze długo będziemy na ten temat rozmawiać. Do momentu dopóki będzie Internet, prawdo-

podobnie wszyscy będziemy się borykać z tymi wszystkimi następstwami. Ale czy mamy w związku z tym przestać? Nie, musimy edukować.

"Warto powtarzać uczniom, że to co się dzieje w Internecie, to zależy od nas, dlatego edukacja w tym zakresie jest po prostu niezbędna"

Dr Aleksandra Piotrowska: Bardzo byłabym zrozpaczona, gdybyście odebrali moje wypowiedzi, jako żądające rozwiązania Internetu i powrotu do rzeczywistości sprzed. Rzecz w tym, że zawsze wtedy, kiedy pojawiają się jakieś nowe, najogólniej mówiąc „wynalazki ludzkości”, muszą pojawiać się także bardzo precyzyjne regulacje mówiące, co wolno, a czego nie wolno, mniej lub bardziej sformalizowane. W przypadku samochodów, to reguły poruszania się po drodze i prowadzenie samochodu jest wręcz regulowane prawnie. W przypadku doprowadzenia elektryczności do naszych domów, nie jest to tak może regulowane prawnie, ale wszyscy znają zasady. Uważać na wodę! Wszyscy to wiemy.

Jeśli chodzi o Internet, nie wypracowaliśmy jeszcze wystarczająco znanych wśród wszystkich – i mam na myśli przede wszystkim rodziców, bo to oni zaczynają wprowadzać swoje dzieci w ten świat – zasad mówiących, co należy, a czego nie wolno. Ale przeraża mnie beztroška, a mówiąc nieładnie, bezmyślność wielu rodziców w tej kwestii.

Ewelina Janczylik-Foryś: Są też rodzice bardzo świadomi, którzy ze swoimi wątpliwościami zgłaszają się do Urzędu. Sytuacja, która mnie zdziwiła, to umowy podpisywane z różnymi podmiotami w ramach zajęć dodatkowych, w których wymaga się od rodziców wyrażenia zgody na publikację zdjęć dziecka na potrzeby działań marketingowych danego podmiotu. I stąd też kieruję pytanie do Pani Dyrektor Pauliny Dawidczyk: jak rodzic powinien się zachować w tej sytuacji? Rodzic, który jest świadomy zagrożeń, konsekwencji wynikających z nadmiernego publikowania danych?

Paulina Dawidczyk: Rzeczywiście, często jest tak, że elementami umów, np. umów o zapisanie dziecka na zajęcia dodatkowe, są takie klauzule zgody. Rodzic, który chce zapisać dziecko na zajęcia, podpisując umowę, automatycznie wyraża zgodę na publikowanie zdjęcia dziecka, w celach zapewne promocyjnych tej insty-

tucji. Oczywiście, tak robić nie można! Jedną z podstaw przetwarzania wizerunku, która wynika nie tylko z przepisów RODO, ale też z przepisów prawa autorskiego, jest zgoda. Ale zgoda ta musi być świadoma, dobrowolna, precyzyjna i wyrażona w określonym celu. Czyli nie może być tak, że rodzic musi wyrazić zgodę, żeby zapisać dziecko na jakieś dodatkowe zajęcia. Ta zgoda powinna być odrębnym elementem dodawanym do umowy i zależać od woli rodzica. Jeżeli taka klauzula zgody znajduje się w treści umowy, to oczywiście jest ona bezskuteczna. Natomiast bardzo często istnieje taki automatyzm: jak zapiszę dziecko na zajęcia dodatkowe, to automatycznie wyrażam zgodę na publikację jego wizerunku. Absolutnie nie jest to prawdą i nie jest to działanie prawidłowe.

Ewelina Janczylik-Foryś: A jak długo rodzic może podejmować decyzję dotyczącą dzieci?

Paulina Dawidczyk: Generalnie rodzic reprezentuje dziecko do uzyskania przez niego pełnoletności. Jeżeli dziecko jest już na tyle dojrzałe, że może współpracować z rodzicem w podejmowaniu pewnych bardzo istotnych dla niego decyzji, to jego wola powinna być uwzględniana i powinien być dopuszczony do współdecydowania w ważnych dla niego kwestiach, a udostępnianie wizerunku na pewno jest taką kwestią.

Ewelina Janczylik-Foryś: A co w sytuacji, gdy rodzic nie chce udostępniać danych dzieci w postaci zdjęć, a dzieci mają trochę inne zdanie? Chcą się pochwalić.

Paulina Dawidczyk: To jest na pewno kwestia jakiegoś ustalenia z dziećmi. Rodzic powinien też uzasadnić dziecku swoją decyzję o nieudostępnianiu danych, wyrazić jakie ma obiekcje, bo zapewne coś motywuje ten jego sprzeciw. Natomiast to jest kwestia ustalenia dziecka z rodzicem i być może, jeżeli dziecku bardzo zależy, a rodzic zagrożeń nie widzi, to zasadnym jest wyrażenie takiej zgody.

Ewelina Janczylik-Foryś: Pani Anna Lewandowska wspomniała o takiej sytuacji, kiedy mama jednego z uczniów cały czas udostępniała jego zdjęcia. Teraz często mamy do czynienia ze „sprzedażą” wizerunku swoich dzieci za jak największą liczbę polubień.

Anna Lewandowska: Nie jestem pewna, czy tu chodzi o liczbę polubień. Jeżeli jest to sukces dziecka, to uważam, że nic w tym złego nie ma. Tak jak Pani Dyrektor powiedziała, ważna jest rozmowa z dzieckiem.

Przyznam się, że moje dzieci nie mają mnie wśród swoich znajomych (w gronie znajomych na profilu społecznościowym – red.), nigdy nie chcieli. To co widzę, to podglądam tylko z tych publikacji, które mają status publicznych. Czy to jest złe? Czasem troszkę mi przeszkadza, że nie mogę nic więcej zobaczyć, a znajomi widzą więcej. Z drugiej strony szanuję tę prywatność. Jestem zwolenniczką takich rozwiązań, które satysfakcjonują wszystkie strony. Nigdy skrajności nie są dobre, np. zakazanie albo zupełne odejście od jakiegoś rozwiązania. Czy to będzie publikacja wizerunku, czy brak wyrażenia zgody na udział w zajęciach - które rozwiązanie będzie tym dobrym? Wydaje mi się, że jest tak wiele elementów, które ostatecznie mogą doprowadzić do tego, że wszyscy będą zadowoleni, czyli i ta szkoła np. tańca, która będzie racjonalnie dysponowała wizerunkiem dziecka i rodzic, który poprosi o bardziej szczegółowy zapis, kiedy wyraża zgodę na publikację, i to dziecko, które będzie świadome i powie „tak, ja chcę się utożsamiać z moją grupą, z którą jestem na zajęciach”.

Ewelina Janczylik-Foryś: Trzeba podejść do sprawy zdroworozsądkowo.

Dr Szymon Wójcik: W pełni się z Panią zgodzę. To dlatego temat jest trudny, nie ma prostych rozwiązań. Prowadziliśmy dyskusję z rodzicami, np. wśród autorów blogów parentingowych, czyli tych, którzy piszą o swoich relacjach z dziećmi i często jakoś to ilustrują. Jedni wrzucają dużo zdjęć swoich dzieci, a inni umieją w tym znaleźć kompromis, publikując w taki sposób zdjęcia, że nie widać na nich twarzy dziecka. W takim codziennym życiu ważna jest kwestia zarządzania tymi treściami w serwisach społecznościowych, ustawień prywatności. W danych z raportu NASK jest mowa o tym, że 60% nastolatków deklaruje, że wie, jak zastosować ustawienia prywatności. To jest dużo i mało. Niby dużo, ale wydawałoby się, że to jest taka podstawowa sprawa, że powinno być 90%, a nie 60%. To po pierwsze. A po drugie, często zatrzymujemy się na jakimś płytkim poziomie, typu dla wszystkich, albo tylko dla znajomych. A przecież mamy więcej możliwości. Można stworzyć grupę „Rodzina” i wrzucać tam rodzinne zdjęcia. Możliwości jest dużo. Pięćdziesiątka jest po naszej stronie, żebyśmy sami tymi danymi zarządzali. Państwa hasło „Twoje dane – Twoja sprawa” (nazwa programu edukacyjnego dla szkół UODO – red.) o tym świadczy.

Ewelina Janczylik-Foryś: Wspominał Pan o blogach parentingowych. Myślę, że tego typu opisywanie intymnych relacji może być udostępnianiem swoich danych.

Dr Aleksandra Piotrowska: Tak. Nie mamy żadnych regulacji prawnych, które by mówiły, np. że do ukończenia 12 lat rodzic bezwzględnie może sam takie decyzje o umieszczeniu zdjęć lub innych informacji zamieszczać, a po 12. roku życia, to zobowiązany jest pytać dziecko. Wszystko u nas bazuje na takich terminach jak: „byłoby dobrze gdyby”, „rodzic powinien”. Ale jeśli nie przestrzega się tych zaleceń, to nie wiąże się to z żadnymi konsekwencjami. Myślę więc, że nie można powiedzieć, iż rodzice mają złą wolę. Jestem jak najdalej od oskarżania rodziców o coś takiego. Oni w przeogromnej większości przypadków czują dumę z tego, że posiadają takie, a nie inne dzieci, że w taki, a nie inny sposób spędzają z nimi czas, i chcą się tą radością, tym obiektem swojej dumy, podzielić z innymi. To przecież taka jest w większości motywacja. Nie dlatego, że chcą zrobić na złość, ukarać za coś, co zrobiłaś/-łeś.

Jest w Gdańsku fundacja „Dbam o Mój Z@sięg”, która robi wspólną robotę związaną z edukacją medialną, tak by to najogólniej można powiedzieć. Publikuje też raporty na temat „młodych w sieci”. To są badania na kilkudziesięciotysięcznej próbie, więc naprawdę bardzo dobre. Na jedną rzecz chciałabym zwrócić uwagę wszystkich. Wiecie Państwo, że jak się młodych ludzi, takich, którzy mają lat 10, 12 czy 15, pyta, jak rozumieją zachowanie prywatności w sieci, to przede wszystkim wskazują, że dbać o swoją prywatność, to znaczy dbać o to, żeby ani mama, ani tata, ani brat, ani siostra, nie mogli dotrzeć do tego, co ja tam zamieściłam. Prywatność utożsamiana jest z chronieniem dostępu do publikowanych treści przed innymi użytkownikami tego samego urządzenia (laptopa, komputera). To było dla mnie trochę przerażające. Czy tacy wcześni nastolatkowie częściej myślą o tym, co i jak zamieścić, by mama tego nie zobaczyła, a nie myślą o potencjalnych milionach innych osób, które mogą to zobaczyć?

Ewelina Janczylik-Foryś: To świadczy o relacjach między rodzicami a dziećmi.

Dr Aleksandra Piotrowska: Ale to jest bardzo powszechne. Zwracam uwagę na to, że jak człowiek ma lat naście to naturalną tendencją rozwojową jest to, że zaczyna się budowanie pewnej niezależności od rodziców. To jest naturalna, rozwojowa sprawa. I z tego też trzeba sobie zdawać sprawę.

Ewelina Janczylik-Foryś: Pani Dyrektor! Pani Doktor Aleksandra Piotrowska wspominała, że dziecko nie ma takich możliwości, rozwiązań prawnych,

żeby od rodziców konsekwentnie domagać się chociażby usunięcia konkretnych zdjęć. Wiem, że już doszło do kilku takich sytuacji zagranicą, gdzie faktycznie dzieci po latach zwróciły się do rodziców z żądaniem zaprzestania publikacji zdjęć.

Paulina Dawidczyk: Na drogę sądową przeciwko rodzicom dziecko może wejść dopiero gdy osiągnie pełnoletność. Natomiast znane są takie przypadki innych krajów, kiedy takie procesy były rzeczywiście wytaczane rodzicom. Rodzice bronili się tym, że udostępniając zdjęcia dzieci, uznawali to za swoją prywatność, tak trochę uzurpowali sobie prawo do prywatności dziecka „bo przecież to są wspomnienia rodzinne, dziecko jest elementem mojego życia w związku z tym, te zdjęcia mogę upubliczniać”.

Natomiast oczywiście, jak mówiłam już na początku, tak nie jest i ważne, żeby rodzice tą świadomość praw do prywatności i intymności dzieci mieli. Natomiast jeżeli sytuacja jest już postawiona na ostrzu noża i żadne argumenty dziecka nie działają, to kroki prawne może podjąć po osiągnięciu pełnoletności dopiero, niestety.

Założenie jest takie, że rodzic oczywiście działa w imieniu dziecka i głównie ma na względzie dobro tego dziecka. Natomiast są takie sytuacje, wydaje mi się już patologiczne, że dochodzenie swoich praw na drodze sądowej może być konieczne.

Ewelina Janczylik-Foryś: Dziękuję bardzo Państwu za rozmowę.

Prezes Urzędu Ochrony Danych jest niezależnym, centralnym organem administracji publicznej ustanowionym w celu ochrony podstawowych praw i wolności osób fizycznych w związku z przetwarzaniem oraz ułatwiania swobodnego przepływu danych osobowych w Unii. Do jego zadań należy także m.in. upowszechnianie w społeczeństwie wiedzy z zakresu ochrony danych osobowych, upowszech-

nianie wśród administratorów i podmiotów przetwarzających wiedzy o obowiązkach na nich spoczywających czy monitorowanie i egzekwowanie stosowania przepisów RODO.

Chcesz wiedzieć więcej, wejdź na stronę internetową www.uodo.gov.pl lub skontaktuj się z Urzędem za pośrednictwem infolinii **606 950 000**.